Konto czekowe P. K. O. 408.160.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 25 gr.



Rok IV. Nowy Sącz, dnia 15 października 1930. Nr. 9.

Per aspera ad astra!

Żyjemy w okresie potężnych a sławnych rekordów światowych. Dziś nie tajne gabinety uczonych, nie ciemnia klasztorna pociąga ludzi — ale jawne, ogromne zebrania, zgromadzenia tysięcznych tłumów decydują o naszej wielkości i wartości. Dzisiaj rzeczywistość naga, bolesna woła nas na wielkie boisko życiowe, na kort, gdzie będzie się toczyć ciekawa rozgrywka o rzeczy nadzwyczaj ważne, doniosłe, bo o całą naszą przyszłość i nasz stosunek do życia. — Biernymi widzami być nie możemy. Musimy rozpocząć trening, aby w najbliższej przyszłości osiągnąć jak największą ilość punktów, która zależeć będzie od natężenia muskułów i nerwów.

Walka już wre, jest w pełni nasilenia, gdzie spojrzeć brawura, odwaga wysuwają naprzód współzawodników, walczących o pierwsze miejsce wśród najlepszych w społeczeństwie. — Szlachetni zwycięzcy! oto wy będziecie tworzyć **prawdziwą arystokrację ducha.** — Przyzwyczajeni we wzniosłym zapale do brania małych rekordów, staniecie śmiało i odważnie do olbrzymich zadań społecznych, narodowych i państwowych — zdobędziecie wkońcu rekord najchwalebniejszy, bo poklask własnego sumienia, narodu i sprawiedliwej potomności.

Prędzej, prędzej do mety, bo w Was skupia się **wola** nietylko teraźniejszości, ale i **przyszłości!**

O spółdzielczości.

Kooperacja, spółdziałanie w szerokiem znaczeniu tego wyrazu jest tak dawną, jak dawną jest ludzkość. Odnajdujemy ją bowiem na wszystkich szczeblach rozwoju ludzkości u wszystkich ras. Tłumaczymy to tem, że w duszy człowieka istnieje wiecznie żywa dążność do wzajemnej współpracy, wywołana zapewne wzmagającemi się potrzebami życia gospodarczego.

Kooperatywą czyli spółdzielnią nazwać możemy każde zrzeszenie osób, założone dla swoich członków w celach gospodarczych. Kooperatywy pomimo ich różnorodności dzielimy na cztery zasadnicze grupy: 1] spożywczą, 2] wytwórczą, 3] kredytową, 4] rolną.

Organizacja spółdzielni spożywczych jest oparta na tak zwanych zasadach roczdalskich, nazwanych tak od miasteczka angielskiego Rochdale, w którem w roku 1844 zawiązano pierwszą kooperatywę spożywczą. Od tej chwili, t. j. od założenia pierwszej kooperatywy spożywczej datuje się ich wprost imponujący rozwój. Już w roku 1923 w 27 krajach istnieje 79.646 spółdzielni spożywczych, grupujących w swych kadrach 24,115.599 członków. Natomiast kooperatywy wytwórcze zawiodły pokładane w nich nadzieje. Złożyło się na to cały szereg przyczyn, jak trudności wyboru odpowiedniego zarządu technicznego, trudności wprowadzenia nowych maszyn i t. d.

Wielką popularnością poszczycić się mogą spółdzielnie kredytowe typu Reiffeisena. W Polsce pierwsze kooperatywy reiffeisenowskie założył w końcu XIX w. w zachodniej Małopolsce Franciszek Stefczyk. Kooperatywy te, zwane od założyciela kasami Stefczyka, w ciągu 30 lat uwolniły włościan od lichwy, obniżając stopę procentową z 100 do 150% na 7—10%.

Kooperatywa rolnicza, jest to stowarzyszenie samodzielnych rolników, dla wspólnego zakupu przedmiotów użytku gospodarczego, oraz niekiedy dla wspólnej sprzedaży własnych produktów. Wśród kooperatyw rolniczych rozróżniamy cały szereg typów, jak k. rolniczo-wytwórcze typu duńskiego, k. maszynowe, k. meljoracyjne i wiele innych.

Ojczyzną kooperatywy rolniczej jest Danja. W Polsce kooperatywy te, połączone w kilka zwiększów, osiągnęły znaczny stopień rozwoju. — Wogóle ruch spółdzielczy w Polsce przedstawia się naogół korzystnie.

Według statystyki, w roku 1929 liczba spółdzielni w Polsce wynosiła 17.476, licząc jednocześnie 3·5 miljona zrzeszonych i niezrzeszonych członków, co stanowi 12% całej ludności. W roku 1928 spółdzielnie udzieliły członkom 1.311 miljonów zł. pożyczki. Kapitał obrotowy przekraczał w 1929 roku 1·5 miljarda zł.

Co się tyczy składu i siły spółdzielni według przynależności narodowej, to statystyka przedstawia się następująco:

Spółdzielnie	Ilość gmachów	Ilość spółdzielni	Liczba członków	%
1. Polskie . .	13	5564	1,911.896	77·5
2. Ruskie . . .	2	2244	215.570	11
3. Żydowskie	2	651	226.133	9
4. Niemieckie	5	741	61.599	2·5

Wszystkie spółdzielnie, nieraz bardzo małe i prawie że niezdolne do samodzielnego bytu wzięte razem, stanowią potężną dźwignię zarówno materjalną jak i moralną, bez której życie gospodarcze nie byłoby dzisiaj do pomyślenia. Wśród państw, gdzie idea spółdzielczości bujnie zakwitła, w pierwszym rzędzie należy wymienić Danję, w której spółdzielniach zrzesza się 95% całej ludności. To też mała co do powierzchni Danja stoi bardzo wysoko tak pod względem materjalnym jak i kulturalnym.

Jeżeli więc chcemy widzieć naszą Ojczyznę wielką i potężną, to starajmy się, aby ruch spółdzielczy w Polsce spotykał się zawsze z żywem uznaniem i poparciem całego społeczeństwa.

L. W.

N. B.

Zagłada zabytków polskich
na Śląsku Opolskim.

Śląsk Opolski — to odwieczne siedlisko ludu polskiego. — Wymowne pomniki kultury polskiej. — Germanizacyjne zakusy naszych wrogów. — Zburzenie starego zamku piastowskiego w Opolu. — Wszyscy na front zachodni!

Fala germańska z całą siłą i mocą zalewa zwolna a systematycznie od wieków rdzenne ziemie polskie. Klęska Niemców w 1918 r. na chwilę tylko odsunęła od nas niebezpieczeństwo odwiecznego wroga. — Ostatnio minister niemiecki Treviranus publicznie wobec tysięcy tłumów, podnieconych demagogicznemi hasłami, głosił myśl odwetu i odebrania nam pralechickich, prastarych ziem pomorskich. Jad nienawiści, zaszczepiony w dusze narodu niemieckiego, zaczyna pomału wydawać zgubne a zatrute owoce. Pycha pruska prowadzi do szału, do bezrozumnego gniewu w niszczeniu polskich zabytków, stworzonych i zbudowanych polską myślą, polskim wysiłkiem i trudem.

Oto w ostatnich tygodniach gazety śląskie doniosły o brutalnych metodach germanizacyjnych rządu pruskiego na Śląsku Opolskim. Istnieje tam bowiem szereg zabytków historycznych, świadczących o tem, że ziemia ta była siedliskiem ludu polskiego. Na każdym kroku widać grody warowne, dwory szlacheckie, kościoły, wiejskie drewniane kościółki, Boże męki, a które dowodzą lepiej, niż wszelkie najwymowniejsze argumenty, że my jesteśmy prawowitymi dziedzicami tej piastowskiej ziemicy. Solą w oku wrażego sąsiada są nazwy miejscowości i nazwiska tamtejszego ludu.

Wysila się niecna myśl germańska w tym kierunku, ażeby wykazać, że tutaj niemieckość wcześniej panowała od polskości. Wszelkie jednak zabytki architektury — wogóle resztki polskiej kultury zaprzeczają fałszywym wywodom niemieckich uczonych. Dlatego to z jak największą nienawiścią zwracają się oni przeciw pozostałościom naszej kultury, naszego ducha.

Z tych pobudek wychodząc, zburzyli Niemcy w tym roku stary zamek opolski — ten widomy symbol polskości na dalekich zachodnich rubieżach. Na tem zamczysku ostatni z rodu Piastów, w XVI stuleciu, konał i z bólem patrzał w niepewne jutro swego dziedzictwa. Nieubłagany los zrobił swoje, niszcząc silnie rezydencję ostatniego Piastowicza. Wieża i resztki murów przechowały się do dnia dzisiejszego, by ulec całkowicie brutalnej, barbarzyńskiej przemocy człowieka rzekomo posiadającego kulturę. Dla nas to cios bolesny, a przytem okrutny, bo te **mury sterczące, poszarpane, były jakby głosem wołającym o pomstę do niebios o krzywdę** nam zadapą na froncie zachodnim. Wiemy atoli, że tym naszym cierpieniom niema końca, że musimy okazać hart ducha i woli w tych ciężkich czasach dla bytu narodowego.

Nienawiścią nie będziemy się odpłacali naszym wrogom, ale w pamięci głęboko zachowamy urazę, jako przyszli kierownicy życia państwowego i narodowego, będziemy stale bronili Śląska Opolskiego, a nawet **w odpowiedniej chwili podamy dłoń** naszym braciom z za kordonu, z krainy łez i cierpień, by się już z nimi nigdy nie rozłączyć. W chwili tak poważnej, tak groźnej wzbudźmy w sobie **czujność** narodową, bądźmy strażą, czatą, awangardą wpatrzoną w ciemną, mroczną, niepewną dal zachodnią, zawsze gotowi do czynu orężnego! Wszyscy na front zachodni!

Pajsietyr.

Zdobywcy
podniebnych szlaków.

Bohaterski lot. — Silnik święci triumfy. — Coraz dłużej w przestworzach. — Samolot groźnym konkurentem kolei. — Rzut oka na polskie lotnictwo.

5-go października b. roku mija 25 lat od chwili, gdy dwaj bracia Wright (czyt. Rajt) dokonali czynu wiekopomnego, czynu, który był jawną walką, wypowiedzianą niezwyciężonym dotychczas przestworzom.

Ci dwaj bohaterzy przedsięwzięli lot, który zamanifestował całemu światu, że aparat, o wiele cięższy od powietrza odnosi nad niem zwycięstwo. Od tej więc chwili płatowiec, zaopatrzony w silnik, święci triumfy. Bracia Wright dokonali lotu długości 39 km. w 38 minutach. Dzisiaj trwają loty po kilka dni z szybkością przekraczającą 400 km. na godzinę.

W r. 1903 zbudowali bracia Wright silnik o wiele lżejszy od poprzednich i włączyli go do płatowca. Pierwszy lot trwał 12 sek., ale czwarty już doszedł do 59 sekund, w których osiągnięto 340 m. W grudniu tego roku udał się lot $1^1/_2$-minutowy.

Po tych próbach zabrali się br. Wright do udoskonalenia silnika i odbywali studja i loty w różnych krajach Europy. W r. 1909 odbył się pierwszy lot pasażerski. Prawie, że zenit swój osiąga lotnictwo w czasie wojny. Po wojnie dopiero stał się płatowiec konkurentem kolei i szybkim środkiem komunikacyjnym. Okres prób należy uważać za miniony, wypadki są coraz rzadsze, rozwój lotnictwa staje się z każdym dniem wspanialszy.

I myśmy nie pozostali wtyle. Polskie wytwórnie samolotów, szeregi doskonałych pilotów i mechaników, rajdy płk. Rayskiego, kap. Orlińskiego, sierż. Kubiaka, majorów Kubali i śp. Idzikowskiego, Polskie Linje Lotnicze „Lot“, Organizacje L. O. P. P. itp. — oto świadectwo naszej pracy na tem polu, oraz zachęta do wzmożenia tej pracy.

A. Wapiński.

Wybrzeże polskie.

[Ciąg dalszy].

Port w Gdyni posiada cały szereg nowoczesnych urządzeń do przeładunku towarów masowych, jak dźwigi mostowe, bramowe, balansowe, wywrotnicę wagonową itd., oraz do przeładunku drobnicy, jak dźwigi, magazyny portowe itp.

Dotychczasowa budowa portu w Gdyni wynosi 94 miljonów złotych. Na inwestycje portowe skarb Państwa wydał 34 miljonów złotych. Na gmachy urzędników w mieście 10 milj. zł. i na inwestycje kolejowe w porcie 12 milj. zł. **Razem 150 miljonów zł.**

Poza tem kosztem skarbu wznoszona jest w Gdyni portowa chłodnia eksportowa o pojemności 6,000 ton produktów spożywczych. Mogazynów portowych wzniesiono dotychczas 4.

W porcie istnieje cały szereg urządzeń, pobudowanych z inicjatywy prywatnej. Rząd zawiera umowy z różnemi firmami, którym wydzierżawia w porcie tereny, pod warunkiem, że na tych terenach firmy te powznoszą określone budowle. Budowle te i urządzenia po upływie przeważnie 35 lat przechodzą na własność Państwa. — Znaczenie Gdyni, jako portu, rośnie niemal z miesiąca na miesiąc.

Ruch portowy w Gdyni w lipcu 1930 r. W miesiącu lipcu br. zawinęło do portu 220

Czech Mieczysław.

Beletrystyczna wędrówka Don Kichota.

„Don Kichot“, goniąc za „Sobolem i panną“, zabłądził w „Puszczy“ Weyssenhoffa, gdzie spędził „Noc, świt i dzień“. — Spotkał tam „Pana Wołodyjowskiego“, którego zapytał: „Quo vadis“ Domine?

Szli oni „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów“ ratować „Konia na wzgórzu“ i zgasić „Pożogę“, która „Ogniem i mieczem“ niszczyła „Urodę życia“, zostawiając tylko „Popioły“. Pożegnali się „Na rozdrożu“. Opuściwszy „Placówkę“, „Don Kichot“, idąc „Po mlecznej drodze“ stanął „Nad Niemnem“. Tu wsiadł na „Łodzie bez steru“, ale „Wiatr od morza“, któremu towarzyszył „Potop“, a „Wierna rzeka“ porwała go do „Zatopionego królestwa“, gdzie „Zamorski djabeł“ z żoną „Atlantydą“ skazywali „Ludzi bezdomnych“ na „Syzyfowe prace“.

„Wśród lodów i nocy“, jako „Zwycięzcy oceanu“, wydostał się „Nieznanym szlakiem“ na „Cudowną wyspę“, gdzie zamieszkiwał „Syn marnotrawny“, jak „Robinson Kruzoe“, skazany za to „O czem się nie mówi“.

Pisał on z nudów „Pamiętniki Paska“, „Listy z podróży“, „Listy z Afryki“ i tym podobne utwory powieściowe i opowiedział mu „Dzieje.... Lotu“ [?].

Prowadząc „Życie na żart“, „Don Kichot“

statków o pojemności 200.083 netto ton rej., przywożąc 1560 pasażerów i 74.331,2 ton ładunku.

Opuściło port 218 statków o pojemności 197.611 ton rej. netto, wywożąc 1794 pasażerów oraz 292.088,5 ton różnych ładunków.

Obrót oryginalny wyniósł 366.419,7 ton towarów, 3.354 pasażerów. [Statystyka ta wyjęta z mies. „Morze“.

Przy Instytucie Handlu Morskiego i Techniki Portowej w Gdyni otworzyła Izba Przemysłowo-Handlowa w Grudziądzu laboratorjum towaroznawcze, utworzone w pierwszym rzędzie dla eksportu polskiego, jak też dla obsługi portu i miasta Gdyni w kwestjach higjeny i badania środków spożywczych.

1-go września br. uruchomiono olejarnię w Gdyni, położoną przy nadbrzeżu indyjskiem. Produkcja olejarni wynosić będzie 80.000 ton rocznie, przyczem również produkty wtórne, jak makuchy będą szły nietylko na rynek wewnętrzny, ale także i na eksport.

Dziś Gdynia zajmuje wśród portów bałtyckich już piąte miejsce przed Szczecinem, Królewcem, Helsingforsem, Rygą, Kłajpedą, Libawą itd.

Obok portu rozwija się w amerykańskiem tempie miasto Gdynia.

W roku 1920, w chwili przejmowania wybrzeża przez władze polskie, Gdynia liczyła kilkuset zaledwie mieszkańców. W r. 1927 jest ich już 13.780. W r. 1928 liczba mieszkańców Gdyni wynosi 22.000, w dniu zaś 1 października 1929 r. jest ich już 32 tysiące. — Przeciętnie liczba mieszkańców Gdyni wzrasta obecnie o 1.000 osób miesięcznie.

C. d. n.



Pajsiëtyr.

Zawody kolarskie

w II gimnazjum.

Kilka dni przed zawodami kolarskiemi panowało niebywałe rozgorączkowanie tak wśród zawodników, jakoteż i wśród mecenasów sportu kolarskiego, tembardziej, że do zawodów dopuszczono uczenice tak gimnazjum żeńsk., jak i sem. zeńsk., [ale w roli widzów].

Zawody miały się odbyć dnia 4 paźdz. o godz. 3 popoł. Już 1 paźdz. wywieszono wątpltwej czystości kawał płótna z napisami: „meta“ i „start“. W dzień zawodów o godz. 1-szej zgromadziły się pod „budą“ niezliczone tłumy głów [ale nie ze śledzi] płci obojga.

i jego sługa upadli „Na duchu“, gdzie znajdowały się: „Komedjantka“, „Warszawianka“, „Lalka“ i inne „Emancypantki“, które żyjąc „Bez jutra“, prowadziły „Żywot.... starszych pań“ [?].

Przez nie stracili „Wiele czasu“ i puścili się na „Gody Życia“. Tam powitali ich: „Krzyżacy“, „Dziady“, „Ludzie olbrzymy“ i inne „Fermenty“, roztrząsając „Sprawę Dołęgi“ nad „Mogiłą nieznanego żołnierza“. Wtem zjawili się „Irydjon“ i „Chłopi“ i przepowiedzieli, że „Rozdzióbią was kruki i wrony“, że niema poco oczekiwać „Powrotu taty“.

Wzruszeni tem „Don Kichot“ i jego sługa ułożyli projekt życia „Z dnia na dzień“. Pojechali na „Zamek Kaniowski“ i tam odbyło się „Wesele“ Don Kichota z Dulcyneą. Świadkami byli: „Pan Tadeusz“ i „Pan Geldhab“, gośćmi „Rodzina Połanieckich“, „Marja“ Malczewskiego i „Książę niezłomny“. Błogosławił „Ksiądz Marek“.

„Uczta“ składała się z „365 obiadów“, gotowanych przez doskonałego „Kucharza polskiego“.

Potem wsiedli do „Kurjera“, który ich zawiózł na granicę „Rzeczypospolitej“ i tu dopiero ujrzeli „Burzę od wschodu“, „Tygodnik Illustrowany“ i usłyszeli „Głos... z krainy łez i cierpień“.



W kolorowych koszulkach [Beskid i SKS. trzeszczą!] i nieokreślonej barwy spodeńkach, z „kozami" [miłośnicy przyrody, nie myślcie dwuznacznie!] i testamentami w kieszeniach, ustawili się rzędem na starcie zawodnicy.

Mistrzowskie wypchnięnia „Tecia" pozwoliły zyskać zawodnikom na czasie. Od „budy" aż do „Kościszówki" rozciągnęły się asy kolarskie w nadspodziewanej liczbie — bo aż...... ośmiu! Za nimi posuwała się cicho, także z wypchnięciem mistrza ceremonji „Tecia" limuzyna wraz z komisją lekarską i sanitetami, których liczba przekraczała potrójnie liczbę zawodników. Szofer, chcąc zbadać wytrzymałość auta i mostu kolejowego, „lekko" zadrasnął filar mostowy i czoła poszczególnych pasażerów.

Chevrolecie! który myślisz nad ulepszeniem swego modelu, posłuchaj rady studentów i zaopatrz motor w siłę dwóch koni — ale żywych, aby w razie ewentualnego wypadku mogły go odstawić do garażu, ku wielkiemu niezadowoleniu gawiedzi.

To byłby punkt kulminacyjny zawodów. Akcja teraz spada, a wraz z nią zawodnicy do rowów. Przyczyną tego było niezrozumienie słów zawodników:

Pędź latawcze białonogi!
Baby z drogi, krowy z drogi!

— — — — — — — — — — —

Wyniki szczegółowe zawodów są następujące:

1] Mucha Adam. VIII b — czas 1 godz. 4'50".

2] Kasprzyk Tomasz, VIII b — czas 1 g. 6'31·5".

3] Gniadek Jan, VII a — czas 1 godz. 6'43".

4] Tyrlik Jan, VIII c — czas 1 godz. 9'47".

5] Połomski Augustyn, V a — czas 1 g. 10'17".

NASZE ŻYCIE

Hocki-klocki.

Słońce rzuciło ostatnią smugę promieni i skryło się gdzieś za lasem.

Mrok zapada. Świecę lampę z tym zamiarem, że siądę do stołu i będę pisał „Nasze życie". Miałem zamiar dać tytuł temu „życiu": „Zapachy dzieciństwa", ale przyszedłem do przekonania, że nie wszystkie „zapachy" są miłe dla powonienia, — więc zrezygnowałem z nich na korzyść wyżej wytłoczonego.

Będę pisał o wszystkiem. Primo — bardzo interesujący odczyt wygłosił p. profesor Wzorek na temat „Spółdzielczości". Odczyt został wygłoszony w sali Sokoła w dniach 3 bm. dla uczniów [obu gimnazjów] klas niższych i 4 bm. dla uczniów klas wyższych. Ma się rozumieć, że ja byłem na odczycie z klasami wyższemi [ósmemi], no i co powiecie? — musiałem stać pod ścianą całą godzinę.... O zgrozo!

No, ale idzie secundo — zawody kolarskie w dniu 4/X br. uczniów gimn. II. [Podobno I gimn. nie chciało robić konkurencji.

Napewno zabraliby te nagrody, których nikt jeszcze dotąd nie widział!). — No! pierwsze miejsce (bo najbliżej — tylko 260$^{1}/_{2}$ m.) auto ciężarowe ze Składnicy... Ale słuchajcie!

Most kolejowy pod Kadukiem (i to naprzeciw Red. odpow.) uszkodzony, poręcz (sporządzoną przez gminę miasta N. Sącza) obito z wapna. Pasażerowie dzięki Bogu bez guzów na głowach, flaszki z wodą (?) nie rozbiły się etc. Wszyscy pasażerowie na czele z p. Sędzią i z p. szoferem mają podobno posłać wielkie podziękowanie Magistratowi. (Wiecie już dlaczego...).

Cykliści postawili się bardzo pięknie. Startowało 8 zawodników, a do mety przybyło 5-ciu. (Trzeba wiedzieć, że tura wynosiła 30 klm. Nawet I. K. C. takich tur nie robi!).

Cały przebieg zawodów był bardzo ciekawy. Przypomniałem sobie coś ważnego, a mianowicie kol. Tyrlik Jan, uczeń klasy WIII e gimn. II objechał całą Polskę na rowerze podczas wakacyj. Wrażenia tej podróży będą umieszczane od następnego numeru „Lotu“.

Najbardziej żywemi istotami w N. Sączu są uczennice Szkoły przemysłowej. Zajmują się bardzo „Lotem“, dlatego, iż mają w Redakcji swoją przedstawicielkę (mówię tu o tej chudej Wisi). Życie u tych panienek kipi tak w szkole, jak i na ulicy. Ogromny był ruch w niedzielę 5 października br. koło jednej budki (koło kiosku, bo są cienkie i aromatika po 2 gr.), która stoi w centrum, gdzie jest wielki ruch (bo schodzą się tu aż trzy drogi: z nowej kolonji, z Nowego Świata i z Dąbrówki). Grandy koło tej budki robi „trójca“ z trzeciego kursu. W szkole — przygotowują wielką loterję fantową (śniło mi się o niej, więc jeżeli nie będzie, to ja nie winien!).

Wzrósł ostatniemi dniami ruch na Cielętniku i przed Czytelnią Mieszczańską. Wiara, nie mając pieniędzy na kurs tańców, ćwiczy na chodniku, á la sędzia Kalosz w garderobie.

O seminarjum żeńskiem pisać nie chcę, bo.... — Gimnazjum żeńskie rusza się, uczy się w domu tańczyć — choć kompletu nie będzie (dlatego, ponieważ panowie przekupili p. prof. Witkay'a, by kompletu nie urządzał, bo mają (?) pieniądze na bukiety....).

Piszę jeszcze, bo mam co. — Uczennice szkoły handlowej były oglądać w dniu 7/X menażerję w gimn. II (lisa, 4 kury i 6 kogutków). Podobno wrażenia miłe.

Aha! Gimnazjum II dostało piękny sztandar, którego poświęcenie odbyło się 12/X b. r. Więcej o tej uroczystości napiszę na drugi raz.

Jeden z kolegów moich imieniem Genek z przydomkiem Kciukarz oświadczył, iż dopomoże Redakcji w urządzeniu wieczorku muzyczno-wokalnego.

Narazie kończę podziękowaniem dla Redaktorek i Redaktorów za nadesłanie bardzo obfitego „Naszego życia“.

Uwaga! Stary Sącz, względnie Bryjów obudził się ze snu letniego!

Red.

■ ■ ■

Stary Sącz.

„In Bryiovia nihil novi!“

Każdemu, ktoby tak twierdził..... szpital płacę. Bryjów się rusza, i to jeszcze jak! Dowodów na to pełno. N. p. Jak Bryjów Bryjowem, a Sącz Sączem, nie mieliśmy jeszcze takich wakacyj, jak tegoroczne. Nie dlatego, że pogoda była zmienna (raz więcej lało, a raz mniej) i że wiatry przelotne (raz ryterskie, a raz znowu północne), ale z powodu przybycia do naszego grodu obozu P. W. Pięciuset chłopa z całej Polski zajęło wikliny. Na obliczach przedstawicieli miejscowej „płci brzydkiej“ ukazało się przerażenie: A co teraz będzie z nami? — Jednak wnet się pocieszyli, że pono na przyszłe wakacje ma być obóz żeński — no i zgoda zapanowała między „bryjakami“ a „pieronami“.

Tygodnie szybko mijały. Niedzielne ogniska, a przedewszystkiem wielki festyn z licznemi niespodziankami (jak np. nieprzybycie orkiestry itd.) pozostawiły miłe wspomnienia w sercach Sądeczan...ek.

Lecz czas szybko mija. Minęły wakacje, nadszedł wrzesień, a z nim 10-miesięczny okres syzyfowej pracy (mantyka, fizyka itd.). Ale grunt się nie przejmować! Tak też myśli młodzież obu seminarjów i dlatego... uczy się wieczorami (pst — nawet, o zgrozo! po 8-mej!).

Najważniejsze to, że w dniu 14/IX wykopano Mickiewicza, t. zn. jego pomnik, a to zdaje się naprzekór N. Sączowi. Bo tam to na zimę chowają pomnik do pięknej paki, — u nas zaś przezimuje bez osłony. Widać magistrat myśli, że się Mickiewicz ogrzeje od ciepłych serduszek. No, ale już dość!

P. S. „Lot" tu idzie znakomicie. W obu zakładach sprzedano aż 10 egzemplarzy (!!). Doszły mię słuchy, że poszedłby lepiej, gdyby w ogłoszeniach umieszczano.... matrymonjalne....

El-El.

■ ■ ■

Gimn. żeń.

Trzebaby coś koniecznie napisać do „Naszego życia". Ale co? — kiedy nic ciekawego nie wydarzyło się w naszej budzie.

Życie płynie cicho i monotonnie. Każda klasa czem osobliwem zajęta (naprzykład znoszenie wiadomości o wszystkich wypadkach, mających miejsce na Jagiellooce).

Charakteryzuje teraźniejsze czasy smutny nastrój, ponieważ tańce się skończyły, a na nich było och! tak przyjemnie...

Podajemy do wiadomości, że mamy zamiar założyć kurs tańców, który będzie trwał przez cały rok. Pozatem nic ciekawego, — chyba jeszcze to, że bardzo gorliwie chodzimy na wieczorowe nabożeństwa, pomimo, że jesteśmy narażone na różne docinki i nieprzyjemne uwagi.

G. T.

■ ■ ■

Szk. Przem.

W szkole zawodowej od dwóch lat istnieje „Samopomoc koleżeńska", w której skupia się nasze życie społeczne, polegające nie na „odbywaniu posiedzeń", ale na prawdziwem d z i a ł a n i u, na świadczeniu usług wszystkim koleżankom i budowaniu instytucyj trwale złączonych z bytem szkoły.

Samopomoc, pozostająca pod wyłącznie naszem kierownictwem, rozwija różnorodną działalność. Mamy bibljotekę szkolną, liczącą przeszło 800 książek, bibljotekę lektur ponad 1.200 tomików. Samopomoc prowadzi także w swoim zarządzie Kasę pożyczkową, przyjmującą wkładki i drobne oszczędności, jakoteż wypożyczającą drobne kwoty koleżankom, znajdującym się w nagłej potrzebie.

Mamy kuchnię szkolną, wydającą w zimie na „rozgrzewkę" herbatę, a w lecie na „ochłodę" kwaśne mleko. Oczywistą rzeczą, że koleżanki biedniejsze korzystają z tych instytucyj bezpłatnie.

Obok dochodów z bibljotek, kuchni i kasy na powiększenie Samopomocy wpływają drobne datki koleżanek i grona profesorskiego, a nadto dochody z przedsiębiorstw, urządzanych specjalnie na ten cel, w rodzaju zeszłorocznej loterji fantowej.

Nie martwimy się jednak wiele koleżeńskiemi żartami i w bieżącym roku urządzimy loterję fantową, na której będzie tyle samo „pustych losów". Sądzimy jednak, że poparcie mimo to znajdziemy u Koleżanek i Kolegów ze wszystkich zakładów.

J. K.

■ ■ ■

Szk. Handl.

Pierwszy miesiąc nauki w naszej szkole upłynął pod znakiem wytężonej pracy organizacyjnej.

Poszczególne klasy zawiązały gminy, dokonały wyboru wójtów, sekretarzy i ułożyły statuty.

Kl. III a i b założyły Kółko stenograficzne, mające na celu uzyskanie biegłości w pisaniu. Założono również Kółko krajoznawcze, w celu zwiedzania i poznania pięknych okolic nowosądeckich. Obydwa Kółka prowadzone są przez p. H. Wanokównę. Zebrania Kółka stenograficznego odbywają się co tydzień, a w piękne dni słoneczne urządzamy wspólne wycieczki.

K. G.

■ ■ ■

Gimn. II.

Życie wre i kipi. Wszystkie koła pracują nad swoim rozwojem, tylko klasy ósme odsuwają się od tych prac (są oni „halbcywile"), zajmując się nauką (tańców — przyp. Red.).

W pełnem tempie pracują: S. K. S. No! nawet urządzili wyścigi kolarskie (nadesłano do Redakcji z tej okazji wiele utworów); L. O. P. P. zbiera bardzo energicznie pieniądze. L. M. i Rz. pracę swą rozwija systematycznie. Narazie pracą tą zajmuje się prezes zeszłoroczny. Nowy wybór sekretarza i skarbnika odbędzie się przed 20/X br.

Ale wiecie co? — w budzie są dwie rzeczy. Pierwsza: sztandar, ufundowany przez Komitet Rodzicielski, którego poświęcenie odbyło się dnia 12/X b. r. — Druga: wspaniała orkiestra, prowadzona przez p. prof. Zygmunta Żebrackiego.

Oprócz orkiestry jest także chór koleżeński, którego kierowniczką jest p. prof. Budzynowska.

Hallo! 1 listopada ma być otwarcie drugiego pokoju śniadań na 4-tem piętrze [t. j. w suterynach].

Podajemy do wiadomości wszystkim Czytelnikom „Lotu", iż mamy w gimnazjum menażerję, którą można zwiedzać tylko do południa. Wstępy po 20 gr. [Lis, Lupus, wilczek [Wilek wołamy].

A. W.

Wyjątki z wierszy: Zawody kolarskie.

[L. W.]

Przy współudziale tłumów
I ślicznej pogody,
Rozpoczęły się sławne
Kolarskie zawody.

Od miesięcy okrzyczane
I pismem i mową,
W obu budach ogłaszane
Pocztą pantoflową.

Ale mimo tej reklamy
Zawodników nie stało,
Bo dla pierwszej budy
Nagród było za mało.

— — — — — — — —

I.... ryp w most!

Coś szczękło, coś jękło,
Coś się przewaliło —
I auto pod cieniem wiadu
Wnet się rozłożyło....

Z pod rozbitego trupa
Wychodzą nieszczęsne wypadku ofiary,
Profesorzy, doktorzy i sanitarjusze —
A wszyscy biali, jak mary!

— — — — — — — — —

Telegram z II-ej budy! Uczniowie II G., uczennice Gimn. ż. i Sem. ż. pod kierownictwem p. prof. B. Nytki odegrają na scenie „Warszawiankę" Wyspiańskiego. *A. W.*

Gimn. I.

Zapał muzykalny, jaki ogarnął Gimn. II, nie udzielił się, niestety, tego roku naszemu zakładowi. Orkiestra drzemie! Aż tu nagle rozchodzi się wiadomość: Dziś próba orkiestry!! Wszyscy muszą być obecni!! Może wreszcie po długiem milczeniu odezwą się flety i tenory, by godnie wystąpić 11 listopada.

Uczniowie kl. VII założyli Kółko dramatyczne, a w kl. VI powstało Kółko polonistyczne. Oba Kółka rozwijają się pomyślnie. Dokładnych sprawozdań na razie brak.

P. S. „Lot" został przyjęty z entuzjazmem!! Z niecierpliwością oczekują ukazania się następnego numeru. Oby i inne zakłady poszły za naszym przykładem! *E. W.*

Otrzymaliśmy list od stałego prenumeratora „Lotu", który poniżej podajemy.

Redakcja.

Wielce Szanowna Redakcjo!

Dziękując uprzejmie za przesłany mi egzemplarz „Lotu", pozwalam sobie złożyć Redakcji moje najszczersze gratulacje za tak starannie wydany i opracowany numer. Życzę powodzenia w tak pięknej pracy — niech ta praca kształci i podnosi ku Pięknu i rzeczywistej Prawdzie! Naprawdę sympatyczne i pożyteczne pismo! Sądzę, że wszystka młodzież kształcąca się, winna z niego korzystać i współżyć w jego łamach. Wtenczas napewno osiągnie te wszystkie cele, o jakich marzy, jakie pragnie.

Czekiem przesyłam prenumeratę za pół roku. W miarę czasu postaram się zjednać Wam szereg nowych prenumeratorów [młodych i „starych"!].

Tadeusz Szczecina.

W N. Sączu, dnia 2/X 1930.

Kącik literacki.

Autorka „Złotej wolności" wydała nowe dzieło.

Niedawno wyszła nowa powieść historyczna Kossak - Szczuckiej p. t. **„Lignickie pole".** Jest to powieść z czasów najazdu Tatarów i bitwy pod Lignicą. Po sukcesach „Złotej wolności" ten nowy utwór wykazuje dalszy rozrost talentu autorki, szeroki zasiąg jej historycznych zainteresowań. Zwłaszcza w obecnych warunkach, kiedyto Niemcy ze szczególną zaciekłością niszczą wszystko co polskie, wszystko, co posiada znamiona polskiej twórczości i kultury na Śląsku Opolskim, dzieło to przyczyni się walnie do pogłębienia wiedzy i uczuć o zamierzchłej piastowskiej przeszłości w szerokich kręgach społeczeństwa.

* * *

Dla maturzystów!

Adam Galiński: **„Młoda Polska"** Cz. II.

Książka ta, w której omawia się powieści Reymonta, Żeromskiego, Tetmajera, Sieroszewskiego, Przybyszewskiego, Daniłowskiego, Struga, Orkana i Berenta, może być cenną pomoca dla maturzystów. Z radością powitać należy to dzieło, tembardziej, że wprowadza Orkana i Berenta — tych dwóch pisarzy niedocenianych. Niewątpliwie więcej zainteresuje młodzież Orkan, niż Klonowicz, Berent będzie ciekawszy, niż Rej i Kadłubek.

* * *

Należy też zanotować udany debjut poetycki p. **Marjana Czuchnowskiego,** który wystąpił ze zbiorkiem wierszy pt. **„Poranek goryczy".** Widzimy u niego nagromadzenie poetyckiego obrazowania, bujność i zwartość treści, wyolbrzymionej do jakiejś apokaliptycznej wizji mistycznego przeżywania zjawisk.

Kupon do Nru 9-go.

„LOT"

Imię i nazwisko nadsyłającego odpowiedzi zagadek:

„LOT"

Kupon należy wyciąć i przysłać razem z odpowiedzią.

Nowy utwór Wandy Miłaszewskiej

„Młyn w Bożej Woli" przynosi zdrową, niesfałszowaną pożywkę dla wszystkich, pokrzepienie serc i promyk światła dla dusz. Pisma W. Miłaszewskiej zyskują coraz większy rozgłos. Niedawno przetłumaczono na j. francuski „Zatrzymany zegar", „Cmentarz i sad".

* * *

Prof. A. Tretiak wydał monografję o Lordzie Byronie. Po raz pierwszy ukazano nam „całego Byrona" bez niedomówień.

Ogłoszenie!

Komitet Red. „Lotu" postanowił rozstrzygnąć **konkurs nowel,** dlatego też ogłasza a zarazem uprasza o nadesłanie nazwisk i imion autorów nowel, przyczem należy zaznaczyć tytuł nadesłanej noweli.

Za Kom. Red.
dwutyg. młodz. „Lot"
Red. A. Wapiński.

Kącik harcerski.

Z życia II męskiej drużyny harcerskiej.

Dnia 5/IX br. zaczęliśmy pracę w naszej drużynie. W pierwszych tygodniach obowiązki drużynowego pełnił dh. Witold Dudziński, który potem pod koniec miesiąca złożył je na ręce dh. Stefana Sromka. Cała drużyna składa się z czterech zastępów, w których jest po 12-tu członków. Każdy zastęp wykonuje prace z pewnego działu technicznego, połączone z ćwiczeniami praktycznemi.

Teraz zostało założone Kółko dramatyczne, które się pomału rozwija. — Obecny stan drużyny wynosi 50 harcerzy.

Oprócz drużyny harcerskiej został założony pluton „Wilczęcy". Obowiązki plutonowego pełni dh. Witold Kanka z Żywca. Zadaniem plutonu jest zapoznanie się ze zwyczajami i obyczajami harcerza. Stan plutonu wynosi 30 Wilczków".

Rada II męsk. dr. harc.



„Via Polonia" w Rzymie. Ks. gubernator m. Rzymu Boncompagni Ludovici postanowił nadać jednej z nowych ulic w nowej dzielnicy Wiecznego Miasta, Parcieli, nazwę polską „Via Polonia".

Na łodzi żaglowej przez Atlantyk. Hiszpański profesor Blanco Albarick przebył w ciągu 60 dni Atlantyk w małej łodzi żaglowej. Odważnemu uczonemu w tej oryginalnej podróży z Nowego Jorku do Barcelony — towarzyszyły żona i mała córeczka.

Ocean Atlantycki znowu zdobyty przez dwóch lotników kanadyjskich, Ersol Boyd i Harry Conor, na samolocie „Miss Columbia".

70 zawodników polskich weźmie udział w Olimpjadzie w Los Angeles.

Rzeczy ciekawe.

Najwyżej położone miasto. Miasto Phasi-Dzong, w Tybecie, w Azji, położone w najwyższych górach w świecie, w Himalajach, uchodzi za najwyżej położone miasto świata. Angielscy podróżnicy, którzy pierwsi je zwiedzili, stwierdzili równocześnie, że jest to najbrudniejsze miasto w świecie. Wygląda ono, jak twierdza górska, obwarowana wokół murami i strzeżona pilnie na wszystkich stokach skalnych. — Na najwyższym szczycie wznosi się zamek głowy miasta; domy mieszkalne czynią wrażenie murów z strzelniczymi otworami i ciągną się zygzakowatą linją, tzw. serpentyną ku dolinie, ponieważ miasto, które z czasem powiększyło się znacznie, nie mogło pomieścić się na szczycie.

Mieszkańcy obwarowali się tak prawdopodobnie dlatego, aby zabezpieczyć się przed napadami bandytów; środek ten obronny może jednakże dziś mieć tylko zastosowanie u dzikich ludów, bo nasze armaty i bomby powietrzne rychło zamieniłyby to miasto w gruzy. Niewiele się tam udaje na szczycie, ale zato obywatele Phasi-Dzonga mają dużo świeżego powietrza i oszczędzają przynajmniej na utrzymaniu policji sanitarnej, która tam jest zgoła niepotrzebna.



WESOŁY KĄCIK.

U lekarza.

— Panie! Pan wyrywa mi już trzeci ząb z przodu, gdy mnie boli ząb trzonowy!

— To nic! Po kolei dojdziemy i do zębów trzonowych.

Choroba w famil i.

— Józefie, a zdrowi ta u was w chałupie?

— Zdrowi, jeno krasula cięgiem słabuje.

— Że też to w waszej familji zawdy się jakiesić choróbska trzymają!

Testament.

W testamencie zmarłego wieśniaka znaleziono nast. artykuł: „Przed czterema tygodniami skradziono mi dwa capy. Jeśli się odnajdą — to przeznaczam je mojemu synowi Wickowi, a jeśli się nie znajdą — zapisuję je panu komisarzowi".

Zdenerwowany.

Roztargniony uczeń, na zapytanie profesora, czy wszystkie zwierzęta wyginęły w potopie, odpowiada:

— Został tylko Deukaljon z Pyrrą!

Po zawodach kolarskich.

— Kazek, dlaczego nie przyjechałeś pierwszy do mety?

— Musiałem pierwszeństwo ósmakom zostawić!

Rozrywki umysłowe.

1. Arytmograf uczniowski.

[J. Siemek].

1 2 3 4 + 2
5 2 6 7 5 + 6 8 9 2
+ 4 7 5 4 7 3 9 4 7
10 11 12 13 + 4 7
14 4 13 6 11 15 16 +

Cyfry zastąpić odpowiedniemi literami, aby połączone dały 5 przedmiotów szkolnych, z programu szkoły średniej. Litery w miejscach krzyżyków, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

2. Wizytówki.

[J. Siemek].

Dr. Kazur	Ks. dr. Etopey

Jaki zawód tych osób?

3. Tekst do odgadnięcia.

[Red.]

Trafne rozwiązanie polega na odgadnięciu, z jakiego dzieła i od którego autora dany tekst pochodzi.

„Jest już prawie dzień, lecz słońce jeszcze nie wzeszło, a gwiazdy nie pogasły. Po lewej burcie widać wąskie pasmo brzegu".

***

Termin nadsyłania zagadek upływa z dniem 26 października br. Do wylosowania **3** nagrody.

Trafnych rozwiązań z Nru 8-go nie nadesłano.

ŁAŃCUCH PRASOWY.

Łańcuch prasowy otwiera Jadwiga Kumorówna, składa 1 zł, wzywając kol. Jakóba Górni'ego.

Aleksander Wapiński składa 1 zł, wzywając kol. Milę Flakównę.

Dział oficjalny

dwutygodnika młodzieży „Lot" w Nowym Sączu.

Dnia 5/X b. r. odbyło się zebranie Redakcji „Lotu", celem ułożenia numeru. Następnie sekretarką wybrana została kol. Jadwiga Kumorówna.

***

Drugie zebranie Redakcji „Lotu" odbyło się dnia 9/X br. Zebranie zagaił Red. odpow. p. prof. B. Nytko. Rozpatrzono najpierw sprawy administracyjne i toczono żywą dyskusję na temat organizacji administracji. Następnie kol. red. Al. Wapiński odczytał statut opracowany przez siebie, nad którym toczono żywe rozprawy. Statut został przyjęty przez cały Kom. Red. — Red. „Lotu" powołała w skład członków Kom. kol. Kasinę Stanisława [G. I].

Sprostowanie. Z powodu krótkiego czasu podczas sporządzania spisu członków Kom. Red., zaszły pewne pomyłki w nazwiskach i imionach.

Zamiast Bolesława *Zelkówna*, ma być Bolesława *Zemankówna* [Szk. przem.].

Zamiast *Stanisław* Matusik, ma być *Władysław* Matusik [G. I] — i zamiast *Bronisław* Nytko [Red. odpow.], ma być *Bolesław* Nytko.

Zawiadomienie. Ceny ogłoszeń są nast.: Cała str. 40 zł, $^1/_2$ str. 20 zł, $^1/_4$ str. 10 zł, $^1/_8$ str. 5 zł. Ogłoszenia z kliszami o $50^0/_0$ drożej.

***

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadsyłanych artykułach. Artykuły nieczytelne Redakcja odrzuca. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. **Wróbel Stefan.** Wiersz zgrabny, myśl szlachetna. Można umieścić, o ile będzie miejsce. Prosimy o czytelne pismo.

Kol. **Dziorny** [IVa G. II]. Myśl szlachetna, piękna, ale lepiej byłoby prozą to samo napisać. Nie umieścimy.

Kol. **Pająk — Siemek.** W artykule tym należało podkreślić tylko myśli przewodnie działalności Kościuszki, np. ideę wolności jednostkowej i zbiorowej, ideę ofiary, poświęcenia i to rozwinąć. Nie umieścimy.

„Espe" — nie umieścimy.

Artykuł **„Strach".** Całość bardzo niesamowita, pomysł potworny, brak prawdopodobieństwa. Pełno okropności. To wytwory chorobliwej wyobraźni.— Żadna myśl nie wiąże poszczególnych wrażeń w jakąś całość.

Kol. **Chruślicki.** Otrzymaliśmy wierszy dużo. Umieścimy w następnych numerach.

Redakcja.

Cena numeru pojedynczego 25 gr
Prenumerata: kwartalnie . 1·50 zł
SKRYTKA POCZT. Nr. 127.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Gimn. II.
Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. **Bolesław Nytko.**
Komitet redakcyjny uczennic i uczniów szkół średnich w Nowym Sączu
Drukarnia A. Mółka — Nowy Sącz, Pijarska 15.